



## Czysty „mrozek”

Podczas niedawnej dyskusji w PAU o destrukcyjnym dla nauki Prawie zamówień publicznych (PZP) z wystąpienia przedstawiciela NIK dowiedzieliśmy się, że świetnie sobie radzimy z ustawą, w związku z tym problem jest niegroźny. Z wystąpienia jednego z prawników wynikało, że wręcz przeciwnie: problemy ze stosowaniem ustawy wynikają z niekompetencji naszej i urzędników z nami współpracujących.

Absolutnie nie chciałbym być zobowiązany do posiadania szczególnych kompetencji do stosowania PZP. Sądzę, że zdrowy rozsądek powinien tu wystarczyć. Ale nie wystarcza.

1. Trudno jest zrozumieć dlaczego, Uniwersytet musi przeprowadzić *postępowanie w trybie zamówienia z wolnej ręki w oparciu o postanowienia art. 67 ust. 1 pkt 1 lit. a ustawy z dnia 29 stycznia 2004 r. – Prawo zamówień publicznych (Dz. U. z 2010 r. Nr 113, poz. 759, z późn. zm.) na świadczenie powszechnych usług pocztowych przesyłek o wadze do 50 g dla jednostek organizacyjnych Uniwersytetu Jagiellońskiego*. Usługi te ma świadczyć Poczta Polska S.A.

Większe jednostki Uniwersytetu będą posiadały pieczęć: „Opłata pobrana, Taxe Percu – Pologne” i nie mogą już kupować znaczków, bo faktury na znaczki nie będą rozliczane. Jednostki Uczelni mogą wysłać listy tylko w jednym, przypisanym jednostce urządzenie pocztowym. Osoba zajmująca się pocztą w Instytucie, w którym pracuję, już nie nakleja znaczków i nie wrzuca zwykłych listów do stojącej przed Instytutem skrzynki pocztowej (po uprzednim ich spisaniu w zeszytzie dla kontroli). Musi teraz listy opieczętować, spisać dla kontroli, wypełnić specjalny druk – podając informację o wszystkich listach – który po potwierdzeniu na poczcie stanowi podstawę do wystawienia Uniwersytetowi faktury. Wszystkie listy muszą być zanesione na jedną wyznaczoną pocztę, gdzie zostają oddane w zwykłym okienku, po odstaniu w kolejce z niezbyt zadowolonymi z tej operacji detalicznymi klientami poczty. Została więc wytworzona niezła porcja niepotrzebnej biurokratycznej roboty, którą ktoś musi wykonać. Nieco mniejszy „zysk” bezsensownej pracy mamy przy listach poleconych, ale i tu nowa forma wysyłania korespondencji jest bardziej pracochłonna i nieelastyczna.

Informacja o tych nowych procedurach (Komunikat nr 16 Kanclerza UJ z 9 lipca 2012 roku) liczy „zaledwie” 14 stron (z wzorami druków) i obowiązuje od 9.07.2012 do 31.10.2012 (!). Zapewne obowiązywanie jej zostało przedłużone.

2. Czy można zrozumieć, że organizując konferencję np. w Collegium Maius i zlecając pracownikom Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego tamże zorganizowanie przerw kawowych (tylko oni mogą to zrobić z uwagi na status muzeum), musimy najpierw w tej sprawie uzyskać zgodę na „tryb z wolnej ręki”. Musimy więc wystąpić do Biura Zamówień Publicznych (BZP) UJ z wnioskiem – zgodnie z PZP – o uruchomienie postępowania o zamówienie publiczne w którym m.in. uzasadnimy naszą „wolną rękę”.

Mam przed sobą kopię takiego wniosku, który sam napisałem przy okazji organizowanej konferencji. Są na nim następujące podpisy i pieczęcie: 4 moje (w różnych miejscach wniosku), 3 prodziekana Wydziału, 1 starszego referenta administracyjnego w Zespole ds. Weryfikacji i Kontroli w Kwesturze UJ, 1 zastępcy Kwestora UJ i 1 specjalisty ds. Zamówień Publicznych UJ, stwierdzający, iż wniosek nie podlega ustawie. Razem 10 podpisów i... wiele czasu zyskanego dla biurokracji.

Trudno wyobrazić sobie ile osób ile czasu musi stracić (także usługodawców, np. właścicieli restauracji, wypisujących – po to, by odbył się przetarg – wspaniałe oferty), żeby móc zacząć wreszcie pracować nad istotnymi dla przebiegu konferencji i dla gości sprawami.

Powyższe drobne i wyrywkowo wybrane przykłady pokazują absurd, jakie dotyczą wszystkich zmuszonych do działania zgodnego z Ustawą. Są łatwo zrozumiałe niezależnie od specjalizacji naukowej czytelnika.

3. Sprawa działania ustawy jest znacznie poważniejsza. W wielu dziedzinach dla konkretnych, często bardzo kosztownych zamówień przepisy i procedury ustawy zupełnie nie pasują do rzeczywistej sytuacji. W ramach składanych przeze mnie zamówień taka sytuacja wystąpiła m.in. z kluczowym dla programu badawczego zamówieniem o wartości ok. 1 mln złotych. Biuro Zamówień Publicznych UJ wprowadziło do umowy warunki niemożliwe do spełnienia przy specyfice zamówienia. Biuro Radców Prawnych UJ odmówiło wydania porady prawnej w sprawie Ustawy o Zamówieniach Publicznych. Podobnie zareagował Rektor UJ, przyznając – bez zapoznania się ze sprawą, poniekąd z definicji – rację urzędnikom BZP. Gdy wydawało się, że cały program badawczy upadnie, niespodziewanie uratowali go sami urzędnicy BZP dopuszczając odpowiednie sformułowania umowy.

4. Piszę o tym, aby pokazać, jak ogromną rolę ma postawa władz uczelni, zwłaszcza ekipy rektorskiej. A to w dwóch aspektach.

Po pierwsze, w ułatwianiu i motywowaniu urzędników do podejmowania trudnych, a wychodzących naprzeciw potrzebom kadry naukowej decyzji, które ograniczają biurokrację, ale i przerzucają na władze Uczelni część odpowiedzialności. Takie działania mogą złagodzić szkody wyrządzane przez maszynę biurokracji na Uczelni.

Po drugie, w działaniu na zewnątrz. Podoba mi się apel prof. Andrzeja Białasa („PAUza Akademicka” 182), wzywający Rektorów do niestosowania Ustawy o Zamówieniach Publicznych w jej najbardziej idiotycznych aspektach.

Nawet jeżeli takiego radykalnego planu nie udałoby się zrealizować, to i tak tylko wspólne, zdecydowane i odważne działanie rektorów wyższych uczelni może doprowadzić do zwolnienia ze stosowania tej ustawy lub do jej głębokich zmian. Apeluję o to do będących na początku kadencji władz rektorskich.

TOMASZ DOHNAŁIK

Instytut Fizyki im. Mariana Smoluchowskiego  
Uniwersytet Jagielloński

Szanowna Redakcjo,

w związku z artykułem pana profesora Andrzeja Górskiego *Ludwik Hirszfeld (1884–1954)*, zamieszczonym w „PAUzie Akademickiej”, nr 174, oraz bardzo ciekawą dyskusją pana profesora Pawła Kisielowa *Autorytet Ludwika Hirszfelda – polemika* („PAUza Akademicka”, nr 176) – uprzejmie proszę o zamieszczenie moich uwag na łamach „PAUzy Akademickiej”.

Roman K. Meissner

# O Profesorze Ludwiku Hirszfeldzie (3)

ROMAN K. MEISSNER

Od kilku lat zajmuję się badaniami źródłowymi tzw. okresu powojennego (lata 1944–1954) w życiu i działalności profesora Ludwika Hirszfelda. Opierając się na faktach zawartych w archiwalnej bazie źródłowej, staram się wyrobić sobie możliwie obiektywną opinię na wspomniany temat. W związku z tymi zainteresowaniami pragnę dołączyć swój głos do podjętej polemiki.

I. Należy zauważyć, że artykuł prof. Górskiego jest osobistą refleksją, a nie skróconą biografią, zatem Autor ma prawo skupić się na wybranych aspektach życia i działalności prof. Ludwika Hirszfelda. Wydaje się, że nie można pominąć tego opracowania w pogłębieniu badań nad ochotniczym udziałem w szeregach armii serbskiej w I wojnie światowej, dotyczących pełnego wyjaśnienia jego szerokiego wpływu na życie uczonego.

II. Odnośnie do faktów w uwadze *Po drugie* prof. Kisielow pisze: *Kilka przykrych incydentów [...] o których wspomina w swej autobiografii „Historia jednego życia”, nie zrobiły na nim – jak można wnosić z lektury tej książki – większego wrażenia.* Wobec tego, jak należy interpretować chociażby taki fragment wspomnianej autobiografii, w którym prof. Hirszfeld napisał: *Wróciłem tego dnia do domu z ciężkim sercem. Było to bankructwem pracy całego mojego życia... Postanowiłem zacisnąć zęby tym razem, ale jednocześnie zacząć rozglądać się za jakimś stanowiskiem za granicą [...]?*<sup>1</sup>

Należy tu zaznaczyć, że jeden z najbliższych współpracowników prof. Hirszfelda, prof. Feliks Milgrom, w sposób wyważony i oględny opisuje różne przykrości i incydenty, jakich jemu i jego mistrzowi nie szczędzono<sup>2</sup>.

I dalej – prof. Kisielow uważa, że *ostatnie jego słowa [Hirszfelda – RM] nie wyrażały nadziei, że „ludzie będą lepsi”, jak zostały zacytowane, lecz że „świat*

*będzie lepszy”, co w kontekście postawy życiowej prof. Hirszfelda, posiada znacząco inną wymowę.* Słowa te, zapamiętane przez pielęgniarkę opiekującą się śmiertelnie chorym prof. Hirszfeldem, w dokumentach archiwalnych zostały zapisane – *ale wierzę, że ludzie będą lepsi.* Zbliżone brzmienie ostatniej wypowiedzi prof. Hirszfelda [*ale wierzę, że ludzie jeszcze będą lepsi*] podał Marek Jaworski<sup>3</sup>.

III. W uwadze *Po szóste* prof. Kisielow twierdzi, że: *Idee Hirszfelda nie mogły zainspirować Nielsa Jernego do hipotezy, którą mu w artykule przypisano [...].*

W związku z powyższym warto w tym miejscu przytoczyć zdanie wspomnianego już prof. Milgroma, którego opinia jest przeciwna: *The selective theory of antibody formation presented in the 1950s by the Danish immunologist, Niels Jerne, was an obvious continuation of Hirszfeld's theory*<sup>4</sup>.

IV. W uwadze *Po siódme* prof. Kisielow stwierdza, że w całym ogromnym dorobku Hirszfelda [jest – RM] – tylko jedna publikacja, w formie doniesienia w *Polskim Tygodniku Lekarskim* [...]. I dalej: *Przy najlepszej woli trudno uznać te świadectwa za dowód znaczącej roli profesora Hirszfelda w badaniach nad zastosowaniem bakteriofagów.*

Ponieważ ocena roli prof. Hirszfelda w badaniach nad zastosowaniem bakteriofagów wydaje się centralnym punktem polemiki – należy zatrzymać się dłuższą chwilę przy tej sprawie.

Otóż istnieje też inna praca, w której autor wspomina o swoich badaniach nad typowaniem bakterii przy zastosowaniu fagów, a także o *nowym orężu w walce z chorobami zakaźnymi* – zaznaczając, że – *z konfliktu między światem widzialnym a pozawidzialnym możemy ukuć skuteczną broń dla ochrony i życia człowieka*<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> L. Hirszfeld, *Historia jednego życia*, Czytelnik, Warszawa 2000, s. 238.

<sup>2</sup> F. Milgrom, *My Association with Ludwik Hirszfeld, Wrocław 1945–1954*, Arch. Immunol. Ther. Exp., 1998, 46, s. 201–212.

<sup>3</sup> M. Jaworski, *Ludwik Hirszfeld*, Interpress, Warszawa 1984, s. 79.

<sup>4</sup> F. Milgrom, *op. cit.*, s. 204.

<sup>5</sup> L. Hirszfeld, *Walka świata widzialnego z pozawidzialnym*, Sprawozdania Wroc. Tow. Nauk., 1948, 3, s. 3–18.

We wstępie do artykułu prof. Górski wyraźnie stwierdza, że swoje rozważania m.in. oparł na dokumentach z archiwum Instytutu we Wrocławiu. Znajduje się tam m.in. korespondencja prof. Hirszfelda w sprawie rozwoju i finansowania badań nad fagami, m.in. z Ministerstwem Zdrowia, oraz list dr. Przybytkiewicza z UJ, w którym ten dziękuje Hirszfeldowi za dostarczenie fagów i wyrażenie zgody na ich użycie w celach terapeutycznych w krakowskich ośrodkach. W liście z 16 VI 1947 do dyrektora Państwowego Zakładu Higieny (PZH), prof. Feliksa Przesmyckiego, prof. Hirszfeld informował, iż *bakteriofagi, które przywozłem, są już rozmnożone*. W autobiografii prof. Hirszfelda, wspominając pobyt w Stanach Zjednoczonych (1946 r.), napisał: *Wielki postęp oznaczają prace Craigiego nad tzw. bakteriofagami. [...] Udałem się do Craigiego do Toronto. [...] Spędziłem z nim kilka niezapomnianych dni: nerwowa twarz drży ze wzruszenia, gdy opowiada mi o swoich doświadczeniach<sup>6</sup>. Pobyt u Craigiego i rozmowy z nim tak mnie porwały, że zrezygnowałem z wycieczki nad wodospad Niagarę. I nie żałuję tego, myśli Craigiego miały poszum i potęgę wodospadu [...]. W Londynie powstała centralna pracownia typowania zarazków duru brzuszego za pomocą bakteriofagów pod kierunkiem Felixa. Bakteriofagi i szczepy przywozłem z sobą z Toronto od Craigiego. Po zbadaniu ich zostaną rozesłane do filii PZH<sup>7</sup>.*

W archiwaliach PAN w Warszawie znalazłem liczne dokumenty również charakteryzujące rolę prof. Hirszfelda w rozwoju badań nad bakteriofagami w Polsce. Dla zilustrowania sprawy przytoczę tylko kilka z nich.

W sprawozdaniu z prac prowadzonych we wrocławskim Zakładzie Mikrobiologii z 7 VIII 1947 do dr. Zygmunta Grynberga, dyrektora Departamentu Organizacyjnego Ministerstwa Zdrowia w Warszawie (s. 2, pkt 2), czytamy: *Doświadczalnie pracowaliśmy przede wszystkim nad bakteriofagami dla zarazków duru brzuszego. Technika zasadniczo została wprowadzona, bakteriofagi rozmnożone. W międzyczasie stworzono wielkie centrum międzynarodowe typowania zarazków duru brzuszego z poszczególnymi pracowniami narodowymi. Centrum polskie będzie we Wrocławiu przy PZH. W centrum pracuje jedna asystentka PZH i laborant opłacany z naszych funduszków. Jesienią odbędzie się we Wrocławiu kurs specjalny, tak, że ta nowa technika zostanie wkrótce wprowadzona na terenie kraju.*

W liście prof. Hirszfelda do wiceministra zdrowia Jerzego Sztachelskiego z 6 IV 1949 mamy stwier-

dzenie (s. 2, pkt d), że *wspólnie z PZH Zakład [Mikrobiologii we Wrocławiu – RM] prowadził typowanie bakteriofagami zarazków duru brzuszego. Badania te objęły już 6 filii, w tym roku obejmą wszystkie.*

Natomiast w projekcie dotyczącym *zasady organizacji Zakładów Mikrobiologii Lekarskiej przy Akademii Medycznych* (s. 2, pkt 3), skierowanym do prof. Feliksa Przesmyckiego, z 17 IV 1950, prof. Hirszfeld podkreślał, iż *bakteriofagi winne być uprawiane diagnostycznie i terapeutycznie we wszystkich Zakładach Lekarskich M. [Mikrobiologii Lekarskiej przy Akademii Medycznych – RM].*

W przygotowanym na podstawie opracowania prof. Hirszfelda uzasadnieniu, dołączonym do Uchwały Nr 63/54 Prezydium Rządu z 6 II 1954 w sprawie powołania Instytutu Immunologii i Terapii Doświadczalnej PAN (s. 2), omawiającym kierunki badań Instytutu, znajdujemy stwierdzenie, że w *pracach naukowo-badawczych na rok 1954 [uwzględniono – RM] działanie lityczne bakteriofagów – wirusów bakter[i]i – RM].*

W związku z powyższym nasuwa się wypowiedź prof. Hirszfelda na temat [...] *czym różni się obiekt pracy naukowej od problemu [naukowego – RM]? Tym, czym różni się fotografia od dzieła sztuki: wkładem osobistym artysty lub uczonego. Problem zaczyna się tam, gdzie się formuluje pytanie. Postawienie problemu jest aktem intelektualnie twórczym. Można naturalnie brać udział w opracowaniu problemu sformułowanego przez kogo innego, ale ktoś z zespołu naukowego musi myśleć. Potrzebni są zarówno uczeni wizjonerzy, jak i uczeni realizatorzy. Od ich współpracy zależy przyszłość nauki [...]*<sup>8</sup>.

Można przytoczyć liczne zachowane dokumenty archiwalne potwierdzające celowe utrudnianie działalności naukowo-organizacyjnej, a nawet normalnej egzystencji, czy też manipulowanie prof. Hirszfeldem przez ówczesnych decydentów życia naukowego w Polsce. W krótkiej polemice brakuje na to miejsca. Ale na zakończenie swojej wypowiedzi pragnę polecić Czytelnikom książkę światowej sławy polskiego matematyka, prof. Hugona Steinhausa (1887–1972) pt. *Wspomnienia i zapiski*<sup>9</sup> – naoczny świadek tych bolesnych incydentów.

Myślę, że tylko w świetle zachowanych (choć rozproszonych) materiałów źródłowych ostatnie słowa wypowiedziane przez umierającego uczonego stają się w pełni zrozumiałe i pozwalają na poprawne ich zinterpretowanie.

ROMAN K. MEISSNER

- b. wiceprzewodniczący Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN;  
emerytowany profesor Uniwersytetu Medycznego  
im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu;  
b. kierownik Katedry i Zakładu Historii Nauk Medycznych UM  
w Poznaniu

<sup>6</sup> L. Hirszfeld, *Historia jednego życia*, s. 542–543.

<sup>7</sup> L. Hirszfeld, *Wrażenia z podróży do Stanów Zjednoczonych i Kanady*, Pol. Tyg. Lek., R. 2 (1947), nr 7, s. 221.

<sup>8</sup> L. Hirszfeld, *Myśli*, wstęp Paweł Jasienica, Ossolineum, Wrocław 1964, s. 25–26.

<sup>9</sup> H. Steinhaus, *Wspomnienia i zapiski*, w oprac. A. Zgorzelskiej, „ANEKS”, Londyn 1992.

# Krew, pot i łzy...

Do napisania tego tekstu skłonił mnie przemożny poryw głębokiego współczucia. Współczucia dla tysięcy nieszczęsnych istot, które podejmują w naszym pięknym kraju pracę w uczelniach lub instytutach naukowych. Czytając bowiem opisy rozpaczliwej sytuacji, w jakiej znajdują się młodzi (oraz niekoniernie młodzi) adepci nauki, zmuszani do pracy ponad siły, niemający czasu wolnego dla rodziny (lub rozrywki) i z trudem wiążący koniec z końcem, trzeba mieć doprawdy serce z kamienia, aby pozostać obojętnym. Niestety nie jestem w stanie ulżyć ciężkiej doli tych, którzy już podjęli brzemienną w skutki decyzję i pracują w tym zawodzie. Nie dysponuję bowiem ani funduszami, ani tematami interesujących prac, które można byłoby wykonać możliwie szybko i bez pieniędzy. Aktualni uczestnicy tego zakłętą koła są więc już chyba na straconej pozycji i jedyną radą, jakiej mogą im udzielić, to rozglądnięcie się (jak najszybciej) za jakimś innym zajęciem. Wiem, że w okresie kryzysu jest to bardzo trudne, ale dobrze zacząć przygotowania już dziś.

Myślę jednak, że obowiązkiem ludzi doświadczonych, którzy zęby zjedli w tej profesji (a niewątpliwie do takich się zaliczam), jest ostrzec tych, którzy jeszcze nie dali się wciągnąć w pułapkę. Wobec tego ogłaszam

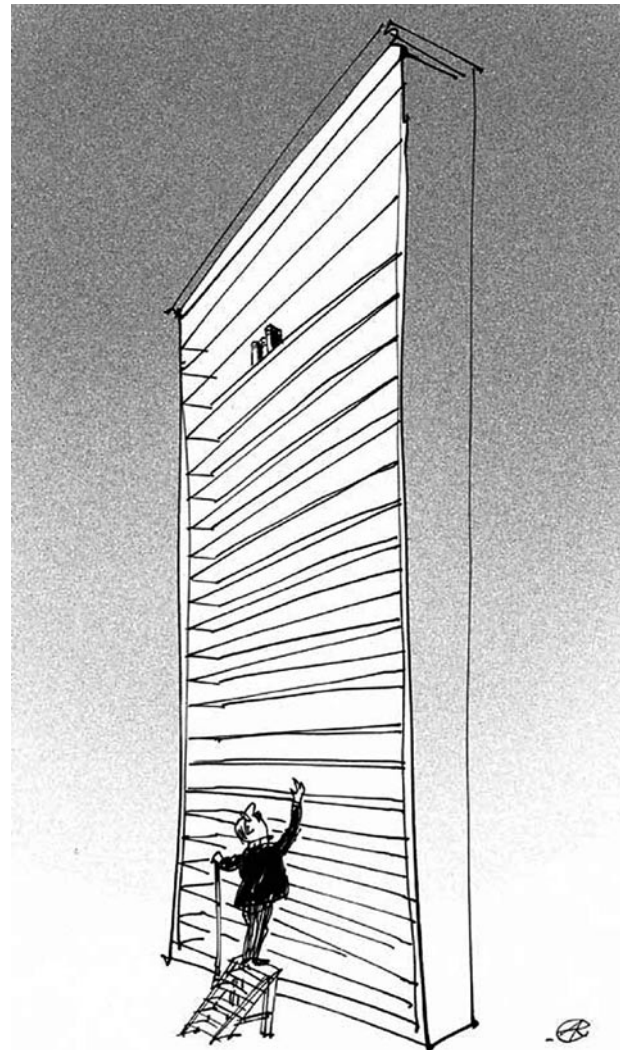
## OSTRZEŻENIE

Wybierając pracę badawczą, decydujecie się na drogę trudną, na której można być pewnym tylko „krwi, potu i łez”, natomiast żadną miarą nie należy oczekiwać sukcesu, pieniędzy i sławy (choć nie można ich też wykluczyć). Jeżeli ktoś łudzi was karierą, interesującą pracą, wolnością – nie wierzcie. Będziecie niewolnikami, ślęczącymi po nocach nad sprawami, które – nawet jeśli są interesujące – wymagają żmudnej i zazwyczaj nudnej dłubaniny. I tylko czasem – bardzo rzadko – poczujecie, że ta udręka ma sens. Będziecie oceniani na podstawie abstrakcyjnych wskaźników, które niewiele mają wspólnego z faktyczną wartością tego, co robicie, i z wysiłkiem, jaki wkładacie w swoją pracę. Zapomnijcie o „czasie wolnym”, takie pojęcie w pracy naukowej po prostu nie istnieje. Przygotujcie się na stałe kłopoty finansowe i nerwowe myślenie, jak dotrzeć do pierwszego. Przygotujcie się na brak miejsc pracy, a gdy ją już jakimś cudem zdobędziecie, na niepewność zatrudnienia, uzależnionego od uzyskania w odpowiednim czasie stopni naukowych. Przygotujcie się na stałe niezadowolenie szefa, władz uczelni lub instytutu, a przede wszystkim własnego „ja”. Przygotujcie się na frustrację z racji nieudanych projektów, która będzie Wam towarzyszyła niemal bez przerwy (bo projektów nieudanych jest zawsze więcej niż udanych). I na frustrację w momencie porównania z osiągnięciami Waszych rówieśników, którzy wybrali inaczej. Krótko mówiąc, przygotujcie się na trudne życie. Zapewniam Was, że wiem, o czym mówię.

Nie można oczywiście wykluczyć, że stanie się cud, zmieni się polityka naszego państwa i przynajmniej kłopoty finansowe zostaną złagodzone. Że ktoś, odpowiednio ważny, zrozumie wreszcie, że bez zapewnienia rozsądnych warunków egzystencji, nie da się zmobilizować wystarczającej liczby uzdolnionych Polaków do zaangażowania w pracę naukową. Ale cuda zdarzają się rzadko i lepiej na nie nie liczyć. Dlatego właśnie OSTRZEŻENIE.

Zdaję sobie oczywiście sprawę, że żadne ostrzeżenia nie będą, bo nigdy nie były, całkiem skuteczne. Że młodzi ludzie rzadko myślą racjonalnie, że lubią ryzykować, że wręcz imponuje im brak rozsądku. To dobrze, tak właśnie ma być. Więc chodzi tylko o to, żeby być świadomym podejmowanego ryzyka. A potem, w ciężkich chwilach, zacisnąć zęby i powtarzać za Ghandim: *Mieć trudne życie to wielki przywilej.*

ABBA



rys. Adam Korpak

PAUza Akademicka – [www.pauza.krakow.pl](http://www.pauza.krakow.pl) – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

**Rada Redakcyjna:** Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

**Redakcja:** Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak – grafika; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

**Adres do korespondencji:** Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: [pauza@pau.krakow.pl](mailto:pauza@pau.krakow.pl)

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz zaopatrywania ich własnymi tytułami. Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca.